

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Germanizacya przez naukę kościelną.

III.

Może dalej jaki ksiądz się będzie wymawiał: kiedy rodzice polscy do mnie przychodzą i żądają wyraźnie dla swoich dzieci polskich niemieckiej nauki, więc muszą mieć naukę niemiecką. Bądźmy otwartymi, i to się rzeczywiście nieraz zdarzy. Czy takiej nierozsądnej woli rodziców. litujących się może nad dziećmi, bojącymi się nowej polskiej nauki, sfolgować? O nie, bo obowiązkiem jest kapłana, niezaradnych parafian nauczać i niebezpieczne zachcianki wyperswadować. Przyjdzie np. ktoś, co się z luterką chce ożenić, czy nie nastąpi z strony księdza długie napomnienie, a czy zawsze bezskutecznie? a kiedy rodzice w niedobrą chcą dać służbę dziecko, czy nie perswaduje kapłan i nie przestanie, aż niebezpieczeństwo usunie? A wobec życzonój nauki niemieckiej miałyby być cicho, może dla tego, że p. landrat mógłby się o jego sprzeciwieniu dowiedzieć? O nie, niech kapłan według sumienia rodzicom wyłoży, co zamierza nauka, że dziecko Pana Boga nie tylko ma poznać, ale i pokochać i że to tylko ojczystym daje się osiągnąć językiem itd., a rodzice dobrze wyperswadowani chętnie się zgodzą na polską naukę, a jeszcze potem, jak to piszącemu to się nieraz zdarzyło, przyjdą i rzewnie podziękują.

W ogóle jak na tutejsze stosunki, gdzie wyjąwszy kosznajdery i kilku parafii w Gdańsku i około Gdańska, najczęściej co luter to Niemiec, a co katolik to Polak, bardzo lekkomyślnie byłoby ze strony duszpasterza dzieci polskie, lecz umiejące też po niemiecku przysposabiać po niemiecku, bo przez to i przez niemiecką spowiedź już bywa uważany za Niemca i w niemiecką go się wprowadza sferę, która w naszych stronach prawie zawsze luterska. A żywił nasz niekatolicki, jak wiadomo, jest wielce w wierze obojętny, a dla katolika, co z

nim się styka, wielce niebezpieczny. Widać to na Westfalezykach i Warmiakach tu dotąd przesiedlonych. W domu bardzo pobożni, tu dla nieznanomości polskiego języka obejmując tylko z Niemcami — lutrami, łatwo wpadają w indyferentyzm i bezwiarę. Bo luter nie pości, do kościoła często iść nie ma obowiązku, nie spowiada się, a z tych ćwiczeń pobożnych często się szydzi. A z jakim kto obcuje, takim się sam staje. A nie szczęściem dla dziecka, jeżeli dla jakiejś wygody duszpasterza przez niemiecką naukę w tą niemiecko-luterską sferę wprowadzone zostanie. Powstanie indyferentyzm i częstokroć bezwiarę, jak bardzo liczne i smutne o kazują przykłady.

Bo z kąd tyle socyalistów z rodzin katolickich w Gdańsku, Tezewie, Grudziądzu, Kwidzynie? Są tego rozmaite przyczyny; jedna z najpierwszych, iż jako dzieci przez niemiecką naukę w sferę niemiecko-luterską wprowadzone zostały, a pomiędzy lutrami najdawniej i najobficiej rozległ się socyalizm.

Z kąd tyle mieszanych małżeństw w tychże parafiach? Nie z kąd inąd, jak, że ten wał języka polskiego, chroniący od sfer niemiecko-luterskich i z strony duchownej lekkomyślnie burzono.

Zostanie zaś dziecko przez polską naukę w sferze polskiej, już się prawie nigdy nie zlutrzy, a kiedy czasem zbłądzi, i łatwiej i prędzej trafi do kościoła napowrót i do wiary swych ojców. Videant consules! Nie przed rządem pruskim, lecz przed Bogiem raz rachunek zdać będzie trzeba.

Co słyszać w świecie?

Spodziewało się wielu z naszych Czytelników, mianowicie na Warmii, że przy ostatnich wyborach w Lubawie przejdzie może nasz poseł do parlamentu, ks. dr. Wolszlegier. Wielu z tego powodu poczęło się dziwić, dla czego nie przeszedł, a wielu, mia-

nowicie przeciwników, chcąc rzucić jakieś podejrzenie, poczęło wołać: Patrzenie, tam go też nie chcą! Dla słabych, niepewnych, tehrzliwych a podejrzliwych, dosyć, aby im już tak powiedziano, a zaraz myślą, że Bóg wie co to tam się stało. A tu tymczasem rzecz bardzo prosta. Kandydatem w lubawskim był wielce zasłużony około sprawy narodowej mąż, p. dr. Rzepnikowski, a ks. dr. Wolszlegier, którego życzyły sobie mieć posłem niektóre gazety, postawiony wcale nie był, a tem mniej chciał kandydować przeciw panu dr. Rzepnikowskiemu. Zawiniły więc tylko gazety, które nie wiedząc, że tam już pan dr. Rzepnikowski postawiony został, dopominały się postawienia ks. dr. Wolszlegiera, z czego z początku kłopot a potem radość zrobiły gazetom niemieckim, u nas zaś sprawiły zamieszanie, które z pewnością tymi kilku słowami wyjaśnione zostanie.

Niemcy. Kanclerz hr. Caprivi rozesłał do różnych posłów parlamentu zaproszenie na ucztę, mającą się odbyć w pałacu kanclerskim w dniu 12 bm.

— Wydano rozporządzenie, że wszelkie przesyłki dla cesarza lub rodziny cesarskiej mają być otwierane zaraz na tej poczcie, na której zostały oddane. Gdyby przy paczkach coś urzędnikom pocztowym podpadło, mają zawezwać policję. To samo dotyczy przesyłek przeznaczonych dla ministrów. W ten sposób żadne niebezpieczeństwo na dworze cesarskim lub u ministrów wydarzyć się nie może.

Cesarz Wilhelm żartuje sobie z nadesłanej mu maszynki piekielnej, ale cesarzową bardzo to podobno rozdrażniło. O zajściu tem opowiedziano także dwom najstarszym królewiczom.

— Sprawa zamachu na cesarza i hr. Caprivię dotąd nie wyświecona. Jedni są zdania, że kartony z piekielnymi maszynami wysłali Niemcy bawiący w Francji i dali je na pocztę w Orleanie, żeby zmylić posłaki. Drudzy są tego zdania, że zamach

wyszedł z tego samego grona europejskich anarchistów, którzy się dopuszczają podobnych zbrodni w Anglii, Francji, Hiszpanii i Włoszech.

— Antysemita stawili w parlamencie niemieckim wniosek, ażeby żydom zagranicznym nie wolno było przybywać do Niemiec i w Niemczech się osiedlać; żydów zagranicznych zaś, którzy do Niemiec już przybyli, ale nie mają jeszcze poddaństwa niemieckiego, żeby natychmiast i bezwzględnie z państwa niemieckiego wydalano, i wreszcie żeby żydom zagranicznym nie wolno było udzielać poddaństwa niemieckiego. Gdy prawo takie wejdzie w życie, a znajdują się pomimo to tacy, którzyby chcieli dopomagać żydom zagranicznym, by mogli przybywać do Niemiec i w Niemczech się osiedlać, to mają być karani pieniędzmi od 500 do 1000 marek, albo też karą więzienną. Taki wniosek stawili antysemita.

— Prezes ministrów pruskich hrabia Eulenburg wydał niedawno temu osobny tajny okólnik do wszystkich prezesów regencyjnych w sprawie zwalczania socjalnej demokracji. Główniej gazecie socjalistycznej udało się okólnik ten wydostać, mimo iż był, jak już powiedzieliśmy, tajnym, i przedrukować go w całej rozciągłości. Ze względu na ważność sprawy trudno pojąć, w jaki sposób okólnik dostał się w ręce socjalistów. Prezes ministrów wskazuje w nim na rozwój socjalizmu i podaje środki, jakby przeciw niemu ze skutkiem wystąpić, a mianowicie radzi mieć na oku te koła, które w pierwszym rzędzie są wystawione na wpływy socjalistyczne, to jest na robotników wszelkiego rodzaju.

— Cesarz Wilhelm a anarchiści. Dnia 2 grudnia br. odbyło się w Hanowerze posiedzenie synodu ewangelickiego prowincji hanowerskiej. Przed rozpoczęciem posiedzenia oświadczył przewodniczący, że cesarz Wilhelm przyjmował w tych dniach komisją synodu i powiedział do niej, że jest tego zdania, iż anarchistyczne agitacje, ażeby wywrócić dzisiejszy porządek społeczny, zwalczać można tylko przy pomocy Kościoła, i jest przekonany o tem, że i synod prowincji hanowerskiej w tym duchu zwalczać będzie anarchizm.

— We wszystkich kościołach katolickich i protestanckich w Berlinie odbyło się w niedzielę nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za uchronienie cesarza od następstw projektowanego zamachu.

— Gazety berlińskie piszą, że podczas tej zimy mają się odbyć wielkie zimowe ćwiczenia armii niemieckiej i to w tym celu, ażeby wojsko wypróbować czy podczas zimy mogłoby z powodzeniem wojnę odby-

wać. Mają się też odbywać ćwiczenia na łyżwach, które podczas wojny przy przewożeniu rozkazów są podobno doniosłego znaczenia.

W Austrii ministrem oświecenia został Polak, profesor Madeyski, który przybył 29-go listopada do Krakowa. Profesorowie i uczniowie tamtejszego uniwersytetu, którego profesorem był dotąd obecny minister i dwukrotnie rektorem, urządzili mu uroczyste pożegnanie na sali uniwersyteckiej. Po odśpiewaniu pieśni przez chór akademicki zabrał głos obecny prorektor ks. dr. Chotkowski i pożegnał w nader wymownych słowach nowego ministra, składając mu serdeczne życzenia w imieniu całego uniwersytetu. Powiedział między innymi tak: Uroczystość dzisiejsza powinna naszczyć młodzieży przypominać dwie prawdy. Najprzód, że jest szczęśliwa od tylu inną młodzieży polskiej, której nie dano jest kształcić się u polskich nauczycieli, że przeto ciąży na niej wobec narodu tem większa odpowiedzialność. Powtóre osoba pana ministra jest dla niej żywym dowodem i przykładem, że kto krajowi służyć pragnie i być ojczyźnie pożytecznym, ten pracą i nauką do tego sposobie się winien. — Po nim przemawiał akademik Marek w imieniu młodzieży, zaznaczając, że tracąc nauczyciela w ustępującym profesorze, spodziewają się w nim pozyskać gorliwego opiekuna. Na mowy te odpowiedział p. minister w pięknych słowach, które zebrani przyjęli serdecznymi i gorącymi oklaskami. Mianowicie podobał się następny ustęp jego przemówienia: „Ustają między nami formalne stosunki koleżeństwa w tej szkole, ale zostaje węzeł koleżeński, łączący tych, co pracują wspólnie na jednej niwie. Poczucie tego koleżeństwa biorę z sobą nie tylko jako upominek drogi mi i miły, ale także jako zadatek otuchy, że na stanowisku naczelnego zarządu oświecenia w Austrii z działalności szkoły Jagiellońskiej, jej profesorów i jej młodzieży zawsze będę mógł być dumny. Od ciebie zaś osobliwie, kochana młodzieży, oczekuję z otuchą, że wiedzona zapalem dla wszystkiego, co dobre i piękne i wzniosłe, wysoko trzymać będziesz sztandar polskiej nauki i wysoko nieskażony honor ukochanej szkoły Jagiellońskiej.

Tak mówił minister austriacki, no i z pewnością państwo się nie rozleciało, lecz przeciwnie, może mocniej stoi niż przedtem. Coby to powiedziano i ileby nakrzyeczano, gdyby w jakim innym państwie minister Polak miał po polsku przemawiać i to w ten sposób.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Królewski asesor rejencyjny hrabia Dolna został przydzielony jako stały pomocnik tutejszej landratury i zastępca landrata i objął już swe urządowanie.

— Już dawniej musiano z powodu chorób pomiędzy dziećmi zamknąć kilka klas tutejszych szkół ludowych. Ponieważ wypadki śmierci się mnożyły i choroby pomiędzy dziećmi przybierały, musiano zamknąć więcej klas i tak w katolickiej szkole dziewcząt sześć niższych klas, w katolickiej szkole chłopców obie klasy VI, jedną V i jedną IV klasę. I inne klasy są bardzo opróżnione. W niektórych braknie 20 do 30 uczni, a zdaje się, że choroba jeszcze bardziej chce się wzmagać.

— Z wielu wiosek już dawniej wyrażano życzenie, aby redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ zdał też i ustne sprawozdanie z odbytej w maju roku bieżącego pielgrzymki do Rzymu, bo wielu chciałoby się o tem coś dowiedzieć, a nie czytało Gazety. Ponieważ dotąd nie było do tego czasu, więc teraz, gdzie sobie w jakiej wiosce tego życzą, prosimy nam donieść ustnie lub piśmiennie, a redaktor naszczyć Gazety urządzi pogadankę o podróży do Rzymu.

— Wyższy nauczyciel gimnazjalny profesor dr. Preibisch z Głębina przeniesiony zostaje z dniem 1 kwietnia 1894 w tym samym charakterze do gimnazjum w Olsztynie.

* **W Szombogu** spaliły się w piątek zeszłego tygodnia przed południem dom i chlewy chałupnika J. Gandlau. Ogień wznicił chłopczyk bawiący się zapalkami. Budynki były zabezpieczone w lidzperskim stowarzyszeniu ogniomem na 600 marek.

* **Wartembork.** Ks. kapelan Rudłowski ztąd mianowany został kuratusem przy tutejszym domu karnym.

* **Grudziądz.** Ogrodnik p. Domagalski z Turznic na polowaniu znalazł w bruździe żywego chłopca, mającego zaledwie pół roku. Zabrał go z sobą do domu; policya wyrodnej matki dotąd nie odszukała. W kilka dni później zabił p. D. orła, którego rozpięte skrzydła wynosiły 2 metry. Zabrano tutaj kilka fałszywych talarów srebrnych. Poznać je po tem, że są znacznie lżejsze.

* **Sztum.** W okolicy kradną złodzieje zuchwale. W Trempnowie wyprowadzono w nocy pewnemu posiadzicielowi pięknego konia z stajni; p. Lewandowskiemu w Starym targu cały wóz, zaprzęż i sporo paszy. Panu Pukalskiemu w Konradwałdzie skradziono z stodoły 17 tłustych gęsi.

* **Sztum.** W ostatnim czasie od-

były się tu wybory członków tak do dozoru kościelnego, jak do rady miejskiej. W obu razach zwyciężyli Polacy. Na wybory kościelne stawiono się nawet dwóch Niemców katolików, którzy już od kilku lat nie uczęszczają do kościoła. — 26 listopada odbyło się tegoroczne walne zebranie kółka śpiewackiego w lokalu p. Wojciechowskiego. Postanowiono i w tym roku rozdawać gwiazdkę polsko-katolickim dzieciom. Do zarządu obrano: na prezesa p. Dr. Morawskiego, na zastępcę p. Czarlińskiego z Zajezierza, na sekretarza p. Rutkiewicza, na kasyera p. Gołębińskiego, na ławników pp. Korzenińskiego z Miran, Strugalskiego, Osńskiego i Boldta ze Sztumu.

* **Wąbrzeźno**, dnia 5go Grudnia 1893. Jaśnie wielmożny ks. biskup Likowski zjechał niespodzianie z Poznania dotąd na imieniny ks. prałata Polomskiego w sobotę wieczorem i zabawił u nas do dzisiaj. Nader budująco było patrzeć na piękną ceremonią kościelną, gdy ks. prałat, starszy wiekiem od ks. biskupa i przyjaciel jego, jakim się przy kolacyi sam gość wysoki mianował, całował ręce młodszego od siebie ks. biskupa, podając mu przy wstępie do kościoła kropidło z wodą święconą. Ludu pobożnego bardzo wiele się zgromadziło, skoro się dowiedzieliśmy od kapłana roraty odprawiającego, że oprócz sumy jeszcze i ks. biskup odprawi mszę św. o 8 $\frac{1}{2}$, w asystencyi ks. kapelana.

* **Łęg** W niedzielę 19 z. m. wyprawili pewien oberzysta zabawę z muzyką, aby coś zarobić na tych, którzy z roboty przyjeżdżają, bo teraz mają marki w kieszeniach. Choćby im kto i na dwóch drewnach zagrał, to młodzież, która była przez lato na robocie, się stawi a hulą i hulą. Chłopaicy 15 i 16 letni z kapeluszem na bakier, z łańcuszkiem przy kamizeli, i z cygarem w gębie, wywijają w prawo i lewo, aż sromota na to patrzeć, jak piją a piją, póki grosz w kieszeni. Jak przyjdzie znów pójść na robotę, to poczną pożywać na podróż. Jakiś robotnik nie chciał zapłacić za taniec, więc go gospodarz chciał wyrzucić, ale się nie dał i butelką uderzył w twarz brata gospodarza, który przez kilka tygodni zapewne będzie miał pamiątkę. — Dnia 24 z. m. wyjechał tutejszy rzeźnik z mięsem na sprzedaż do dalszych wiosek. Gdy stanął w O. wszedł do karczmy, pytając, czy mięsa nie kupią. Kazał sobie przytem podać kieliszek i usiadł. W tym czasie jakiś złodziej wsiadł na wóz, podciął konia i pojechał na pole niedaleko drugiej wsi; tam rozbił skrzynię, wykradł mięso i drapnął. Rzeźnik wyszedłszy z karczmy, szukał woza i konia do północy, wreszcie w polu znalazł, lecz w skrzyni zamiast mięsa, były dwa wielkie ka-

mienie. Złodziej będzie miał kilka smacznych obiadów, ale rzeźnik, któremu się i tak nie osobiwie powodzi, poniósł dotkliwą stratę.

* **Belgia**. Niedawno wstąpiła do klasztoru panien angielskich córka zmarłego ministra Wiktora Jakobsa. Teraz znowu dwie córki z innych znakomitych rodzin poszły za jej przykładem: baronesa t'Kint de Roodenbeke i Miss Dormer. — Duch poświęcenia nie wymarł więc w owych starych sławnych rodzinach.

* **Zawieje** śnieżne były w tych dniach w Prusach Wschodnich tak wielkie, jakich od dawnych lat nie pamiętają. Całe obłoki śnieżne spadały i zasypywały masami drogi. Przy tem śnieg był ziarnisty i w Królewcu ludzie nie pokazywali się weale na ulicach.

ROZMAJITOSCI.

Na świecie zamieszkuje około pięć tysięcy pięćset milionów ludzi. Ze wszystkich ludzi na świecie cokolwiek więcej niż połowa jest kobiet. Czwarta część ludzi na świecie umiera przed 15 rokiem życia. Przeciętne trwanie życia ludzkiego jest 36 lat. Na całym świecie co rok umiera od 33 do 34 milionów ludzi. Co dzień kończy życie około 91,500 osób.

Najdroższe zwierzę. P. Hagenbeck, najwybitniejszy dostawca dzikich bestyi do ogrodów zoologicznych świata całego, ogłosił świeżo w Hamburgu cennik swoich towarów. Okazuje się z tego cennika, że porządny hipopotam kosztuje na miejscu w Hamburgu 25,000 marek, tapir indyjski 12,500 marek, lew średniej wielkości tylko 5,000, słoń od 6,000 do 12,000 m. Węże spadły w cenie; te, za które niegdyś płacono 150 do 250 m., dostać obecnie można za 50 m. Amatorowie niech się spieszą z zamówieniami! Jeszcze cyfr kilka. Pantera 1 000 do 1,500 marek, niedźwiedź biały mniej więcej 1,000 m., tygrys 3 do 4,000 m. Najdroższem zaś zwierzęciem menażeryjnym jest w chwili obecnej żyrafa. P. Hagenbeck zaznacza w przypisku, że udało mu się nabyć żyrafę jedną jedyną za 27,600 marek. Za ile ją sprzeda — nie wiadomo. A może kto z czytelników naszych ma żyrafę do zbycia? Pyszna chwila do zrobienia świetnego interesu...

Automatyczny żołnierz. Barcelońska gazeta Globo donosi o wynalazieniu niezwykle dowcipnej maszyny, która jeżeli nie jest... zwykłą dziennikarską kaczka — to zastępować będzie na wojnie żołnierzy. Wynalazca zaproponował rządowi hiszpańskiemu, ażeby skorzystał z jego wynalazku w wojnie z Maurami w Melili. Zobowiązuje się on nawet za 200,000 funt. szt., na czele swoich stu żołnierzy-au-

tomatyków wyruszyć na pole bitwy. Nieustraszeni żołnierze jego wyrabiają się z żelaza, a wprowadzają w ruch przy pomocy systemu zegarowego. Dobrze nakręcony taki rycerz strzela 40 razy na minutę i może tak strzelać długo, gdyż wewnątrz, zamiast serca, żołądka itp. posiada ogromną masę naboju, w głowie zaś dynamit i gdyby przypadkiem dostał się do niewoli, przy pomocy prądu elektrycznego działającego na dynamit, kończy taki rycerz samobojczą śmiercią, a drobne jego cząsteczki przy wybuchu rażą nie przyjaciele. Globo donosi, że nowy wynalazek, próbowany przez specjalistów, zjednał sobie przychylną opinię, a jeżeli to prawda, to wojna z Hiszpanią stanie się niemożliwą, bo któż będzie chciał narażać swoje życie w walce z niepokonaną maszyną?

Odwar ze siana jako najlepszy napój dla koni i bydła. Duża garść siana gotuje się w 5 kwartach wody, i daje się w stanie wystudzonym bydłu rogatemu, koniom a szczególnie owcom. Napój ten jest zarazem bardzo pożywny, bydło po nim dobrze wygląda i obficie mleko daje. Przytem oszczędza się wiele siana, bo jedna wiązka przynosi w ten sposób tyle pożytku, ile 8 wiązanek podanych na sucho sposobem zwyczajnym. Jeżeliby bydło okazywało z początku wstręt do tego napoju, to je trzeba wytrzymać, aż samo pić zapragnie, a wtedy go chętnie pić będzie. Ow sposób pojenia bydła jest w Anglii prawie powszechnym, a kto go raz spróbuje, ten go pewnie nie zaniecha.

Wiadomości kościelne.

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najsw. Maryi Panny rano o 5 $\frac{1}{4}$, 6, 8 i 9 $\frac{1}{4}$ msze św. O 10 kazanie niemieckie powie ks. kapelan Weichsel, poczem suma. Po obiedzie o 1 $\frac{3}{4}$ Różaniec polski, poczem polskie kazanie powie ks. beneficyat Tolstorf, dalej meszpory a na zakończenie procesya. — W niedzielę drugą Adwentu, dnia 10 grudnia: Pierwsza msza św. o 5 $\frac{1}{4}$, następnie kazanie niemieckie powie ks. kapelan Dr. Gąlski. O 8 kazanie niemieckie i msza św. O 9 $\frac{1}{4}$ msza św. O 10 kazanie polskie powie ks. kapelan Weichsel, poczem suma. — Po południu o 1 $\frac{3}{4}$ niemiecki Różaniec, poczem meszpory.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 11-go grudnia rano o 9-tej w Stabigudzie drzewo na opał i do budowl z obwodów Ustrych i Grada.

We wtorek, dnia 12 grudnia przed południem o 10-tej na sali p. Buchhorna długie drzewo z miejskiego lasu Wienduga.

Na Czytelnie ludowe

złożył p. Wojdowski z Bartęga 50 fen. Razem 1 marka 10 fenygów. Prosimy o dalsze składki.

W Ekspedycyi naszej Gazyety zostawił pewien gospodarz, którego nazwiska nieznamy, już przed kilku tygodniami **lampę** do powieszenia. Można ją u nas odebrać.

Kilka set ubrań

dla mężczyzn i młodzieńców, średnich i eleganckich,

jako też PALETOTY

(pomiędzy tymi wielki wybór płaszczy dla
chłopców),

płaszcze cesarskie i Hohenzollern, szlafroki i
płaszcze dla woźniców

sprzedają od 1 grudnia, po uderzająco tanich,
zniżonych cenach gwiazdkowych.

J. LEVY, Prosta ulica 2

M. PIONTEK,

skład i warsztat obuwia dla mężczyzn kobiet i dzieci.

Olsztyn, Rynek 24.

Obuwie gotowe i podług miary pod gwarancją
trwałości i dobrego leżenia.

Reparacje wykonują się rzetelnie i tanio.

J. Levy, Prosta ul. 2

Jedyny i największy w mieście specjalny skład
średniej i eleganckiej garderoby dla

mężczyzn i chłopców.

**Największy skład
sukna i bukskinu.**

UBRANIA PODŁUG MIARY

w własnym warsztacie w domu pod kierownictwem
wielce wypróbowanego przykrawca.

Znane wykończenie bez nagany po ude-
rzająco niskich, zniżonych cenach gwiazdkowych
od 1 grudnia r. b. począwszy.

Na nadchodzące Święta polecam: Mąkę, krupy,
kaszę w różnych gatunkach, po znanych niskich cenach
w najlepszej dobroci.

Również polecam toruńskie pierniki miodowe i kró-
lewieckie marepany.

Daléj zwracam jeszcze uwagę na moje nowe
pieczywo chleba wiejskiego, który sprzedają w bochen-
kach po 4, 8 i 12 funtów za 30, 60 i 90 fenygów.

Również codziennie świeże

młódzie prasowane.

Robert Hennig,

piekarnia parowa.

MIEJSCA SPRZEDARZY:

Blumenstrasse Nr. 3.

Krzywa ulica Nr. 12.

Kto chce dobrze i tanio

zakupić towarów kolonialnych, jak kawy, cukru, ryżu,
śledzi i innych, niech się uda do nowego składu

A. Black

w Olsztynie, ulica Górna (Oberstrasse) nr. 10.

Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Prosta ulica 10.

pozwala sobie Szanownej tutejszej jak i zamiejscowej
Publiczności na nadchodzącą porę zimową swój jak naj-
bogaciej zaopatrzyć

SKŁAD

butów i trzewików

jak najprzejmiej polecić.

Mam zapasy tak trzewików jak i butów bez i z
ciepłym podszyciem dla mężczyzn, kobiet i dzieci, jako
i prawdziwie rosyjskie i niemie-
ckie kalosze w wszystkich możliwych tylko gatunkach
i po różnych cenach.

Wszystek towar, tak buty jak i trzewiki, są z naj-
lepszej skóry, robione przez tutejszych mistrzów szew-
skich akuratanie i dobrze, tak, że co do trwałości nie
nie pozostawiają do życzenia.

Ceny są umiarkowane, tanie, tak, że każdy kupu-
jący zostanie zadowolony.

Z wysokim szacunkiem

S. Fischer,

Prosta ulica 10.

Prosta ulica 10.

Obstalunki podług miary, jako i reperacje wy-
konują się rzetelnie i w krótkim czasie.

Mój skład skór prowadzę jak dotąd i na-
dal i jest tenże we wszystkie gatunki skór, cholew,
artykułów dla szewców i t. d. zawsze dobrze za-
opatrzone.

Kto ma na sprzedaż sta-
re, ale w dobrym stanie
zachowane

sanie

robocze na jednego konia,
niech się zgłosi do drukar-
ni „Gazety Olsztyńskiej“.

Owce skóry

przyjmuje do wyprawy

J. Binger, kuśnierz,
Górne przedmieście (Ober-
vorstadt) nr. 6.

Potrzebuję zaraz dosko-
nałego

pachołka krawieckiego
za wysoką zapłatą.

Kojtka.

mistrz krawiecki w Kramarowie
(Krämersdorf p. Gr. Bartelsdorf).

Moja

posiadłość

w Dużej Purdzie, składają-
cą się z 180 mórg dobrej
rolni, w tém 40 mórg łąki,
27 mórg torfu i 12 mórg
lasu, chcę z wolnej ręki
sprzedać w całości lub też
w małych parcelach. Ter-
min naznaczam na

poniedziałek, dnia 11 grudnia
o 10 tej przed południem w
mojem pomieszkaniu.

Ian Sokołowski,
w D. Purdzie (Gr. Purden).

Książki

w oprawach zwyczajnych i
pięknych, od 30 fen. począwszy
do 10 marek,
są do nabycia w drukarni
„Gazety Olsztyńskiej“.